



Z NIEŁUDZKIEJ ZIEMI DO WŁOCH
ŻOŁNIERZ I ARTYSTA

Wystawa w Opactwie
Monte Cassino

Malarstwo
Tadeusza Wojnarskiego
(1922-1999)

15 - 19 maja 2019
Codziennie od 09.00 do 19.00

WERNISAŻ: Środa, 15 maja 2019, godz. 12.00

Organizatorzy:
Ambasada Rzeczypospolitej Polskiej w Rzymie
Tadeusz Wojnarski (syn artysty)

Tadeusz Wojnarski jun.

Wstęp

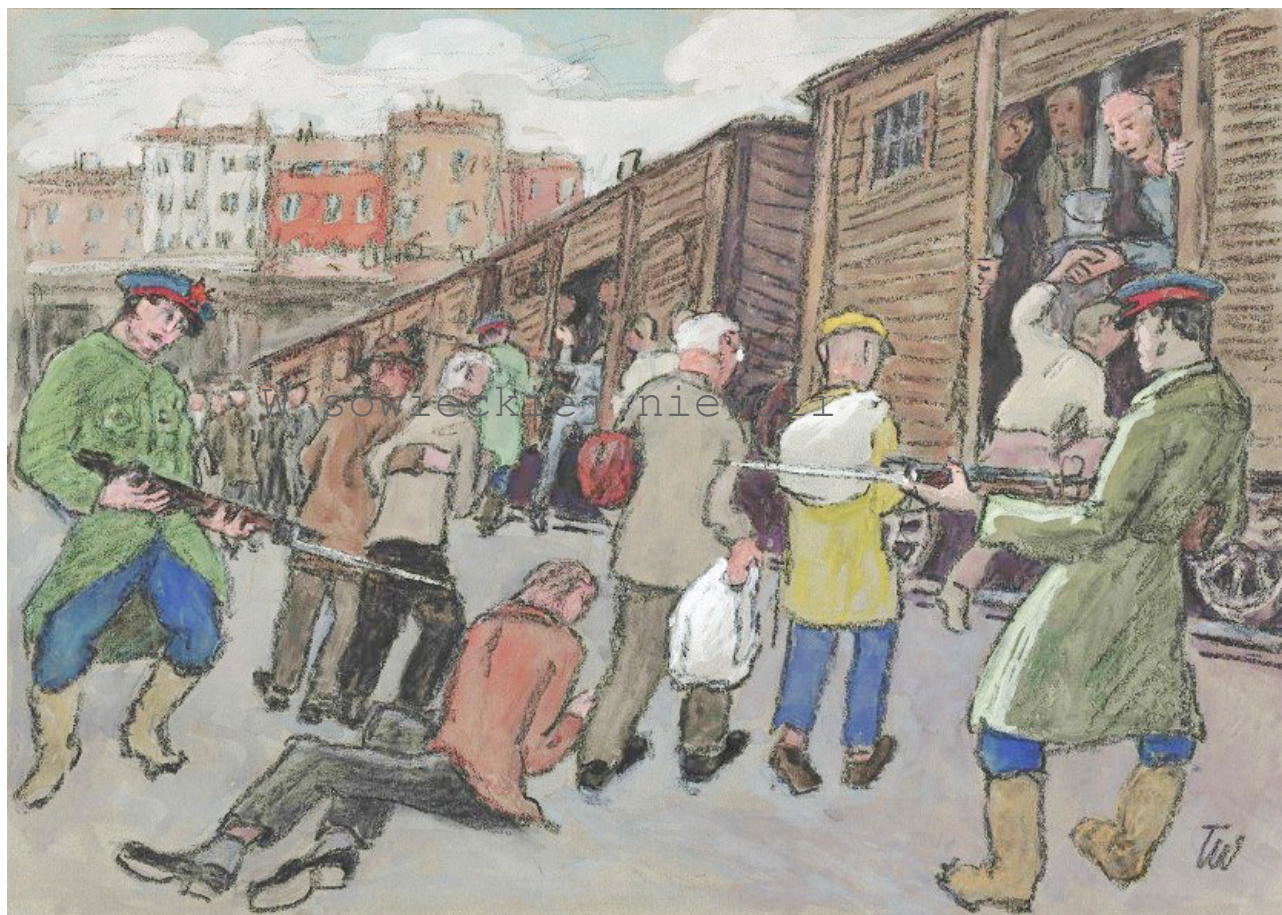
Mojego Ojca, Tadeusza Wojnarskiego spotkał podczas II Wojny Światowej los podobny do tego, jaki stał się udziałem tysięcy Polaków: aresztowany przez Sowietów na początku 1940 roku, został wywieziony w głąb Związku Radzieckiego. Po dwóch latach udało mu się opuścić tę „niehumanitarną ziemię“ wraz z utworzoną tam Armią gen. Andersa, by przez Bliski Wschód dotrzeć ostatecznie do Włoch i tam u boku aliantów walczyć przeciwko niemieckiemu Wehrmachtowi. Jednocześnie jego jednostkowy, dość typowy polski los jest przecież interesującą częścią wielkiej historii, którą warto ocalić od zapomnienia. W tym przekonaniu utwierdziły mnie wydarzenia ostatnich lat. Od 2017 roku zajmuję się porządkowaniem i zabezpieczeniem dzieł zmarłego w 1999 roku Ojca. Przeglądając jego prace z lat 1942-1946 zauważyłem, że – wraz ze spisnymi przez niego przed laty wspomnieniami – stanowią one ważny dokument przydający barwę obrazowi wielkich wydarzeń, które zdają się być tak dobrze znane z książek. Co więcej, interesująca wydała mi się wartość artystyczna tych wczesnych prac, choć Ojciec nie zdążył wówczas jeszcze odebrać jakiegokolwiek wykształcenia w tym kierunku – był „tylko“ malarzem amatorem. Z każdym dniem coraz bardziej zdawałem sobie sprawę z ogromnego potencjału historycznego i kulturowego jego dzieła. Pomyślałem więc, że warto, by ujrzało ono światło dzienne i nawiązałem kontakt z Muzeum Polskim w Rapperswilu. Dyrekcja Muzeum zgodziła się na wystawę. Decyzja zapadła tym szybciej, że Ojciec czynnie angażował się w działania tej polskiej instytucji. Wkrótce potem twórczością Ojca udało mi się wzbudzić zaciekawienie placówek kulturalnych w Polsce i we Włoszech, które również zadeklarowały chęć przyjęcia wystawy u siebie.

Wśród tzw. „artystów Andersa“ – jak potwierdził w międzyczasie prof. dr hab. Jan Wiktor Sienkiewicz – jest mało, którzy uczestniczyli przez cały szlak bojowy w walkach – aż do Bolonii. Poza tym ilość prac jest imponująca, a ponadto Tadeusz Wojnarski był jedynym, który wykonał portrety żołnierzy na froncie. Te prace Wojnarskiego stanowią dlatego wyjątkowe polskie dobro kulturalne i historyczne.

Dzięki współpracy z Muzeum Polskim w Rapperswilu i Panią Anną Tomczak (historykiem sztuki w Muzeum Polskim w Rapperswilu) powstała obecna wystawa „Z niehumanitarnych ziem do Włoch. Malarstwo Tadeusza Wojnarskiego (1922-1999)“ i towarzysząca jej publikacja (katalog). Fakt, iż prace mojego Ojca są pokazywane najpierw w Muzeum Polskim w Rapperswilu a potem w Opactwie montecassyńskim, ma znaczenie wysoce symboliczne: na Monte Cassino walczył o wolność Polski jako żołnierz, Muzeum Polskie w Rapperswilu ucieleśnia jego walkę o tę samą wolność, ale już inną bronią. W tym miejscu chciałbym z głębi serca podziękować Muzeum Polskiemu w Rapperswilu oraz Ambasadzie RP w Rzymie za sprawę której część dzieł mojego Ojca zawiśnie w Opactwie Montecassino, uświetniając obchody 75. rocznicy lat bitwy montecassyńskiej.

Szczególne podziękowania należą się Panu prof. zw. dr hab. Janowi Wiktorowi Sienkiewiczowi, specjalście w zakresie badań nad polską sztuką na emigracji po 1939 roku z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Napisany przez niego do katalogu artykuł poświęcony twórczości mojego Ojca, przywraca Tadeuszowi Wojnarskiemu należne miejsce w gronie tzw. „artystów Andersa“ i wprowadza jego nazwisko w obieg naukowy.

1. W sowieckiej niewoli



Il. 1. (katalog poz. 2): Przemysł: Ładowanie na wagony towarowe, [1991];
gwasz, węgiel, papier; 20,6 x 29,5 cm Oprawa: 52,1 x 43,1 cm

1 września 1939 III Rzesza zaatakowała Polskę, rozpoczynając tym samym II Wojnę Światową. Tadeusz Wojnarski liczył sobie wówczas 17 lat. Wraz z matką i młodszym bratem został ewakuowany na południowo-wschodnie rubieże kraju, zupełnie nie przeczuwając niebezpieczeństwa nadchodzącego ze Wschodu. Dnia 17 września Armia Czerwona ZSRR nieoczekiwanie przyłączyła się do Wehrmachtu i zajęła wschodnie tereny Polski. Niedługo potem obaj agresorzy dokonali okupacji kraju. Na początku 1940 roku wybrał się w przygranicznym Przemysłu na przekroczenie niemiecko-sowieckiej granicy, by powrócić do znajdującej się pod okupacją niemiecką Warszawy. Na zmarzniętej rzece San został zaresztowany i uwięziony. 8 kwietnia 1940 roku, po półtoramiesięcznym pobycie w nieludzkich warunkach w przemyskim areszcie, Tadeusza Wojnarskiego wraz z wieloma innymi towarzyszami niedoli wywieziono w zamkniętym i zatłoczonym wagonie towarowym w nieznanym mu bliżej kierunku.

Wyładowano nas na placu, z tyłu za stacją kolejową i ustawiono w szeregu. Strażnicy ze swymi karabinami i sztykami flankowali szeregi co kilka kroków i po obydwu stronach. Komendant wystąpił przed wszystkich i donośnym głosem oznajmił: «Szag w lewo, szag w prawo szczytajetsja pobiegom. Konwoj prinimajet urużja bez predupreżdzenia. Szagaj szagom w pierod!» (Krok w lewo, krok w prawo jest uważany za ucieczkę. Konwojent użyje broni bez uprzedzenia. Naprzód marsz!) Kto zrozumiał, tłumaczył innym. (il. 1)

Po czterech dniach pociąg dotarł do Odessy. Tam młody Wojnarski został ponownie osadzony w więzieniu. W styczniu 1941 zaczęły zapadać pierwsze wyroki wobec przetrzymywanych więźniów. Także Tadeusz wkrótce usłyszał swój wyrok. W swoich Opowiadaniach opisał to następująco, z właściwym sobie czarnym humorem:

Mój przypadek nie był tak groźny; gdy przyszła moja kolejka i zaprowadzono mnie przed jakiegoś komisarza, czy innego służalszczyka ichniego systemu, który podał do wiadomości, że za naruszenie granicy Sowietckiego Sojuza zostałem skazany na 5 lat poprawczych obozów pracy na »Stancji Sama« i gdy to rozporządzenie musiałem podpisać, nie miałem się właściwie czemu dziwić. Zaskoczenia nie było: dostałem tyle, ile się należy. Miałbym być lepszy od innych? «Gdzie jest ta stacja Sama?» [zapytałem tylko – przyp. red.] – «Na północnym Uralu!» – brzmiała odpowiedź.

2. W nieludzkiej ziemi



Il. 2. (katalog poz. 5): Iwdiel. Brama obozu, [1991];
gwasz, węgiel, papier; 35 x 34 cm Oprawa: 52,1 x 47,6 cm

Transport więźniów „ku białym niedźwiedzim” odbył się więziennymi wagonami. Trasa, została podzielona na kilka etapów: Charków – Penza – Syzran – Czelabińsk – Świerdłowski (dziś Jekaterynburg) – Sama – Iwdiel. Wojnarski wspominał:

Podróż do łagrów trwała około półtora miesiąca. Przerzucani z więzienia do więzienia, przebywając na każdym etapie około 10 dni, zbliżaliśmy się niezawodnie ku miejscu przeznaczenia.

Był to pierwszy dzień wiosny 1941 r., kiedy transport dotarł na miejsce przeznaczenia, na północnym Uralu, 60 km na północ miejscowości Iwdiel. W sumie więźniowie przejechali w nieludzkich warunkach ok. 4000 km. Temperatura wynosiła jeszcze minus 20 stopni. Iwdiel otoczony jest rozległymi lasami. Zadaniem więźniów było wycinanie drzew, ręczny załadunek na ciężarówki, obróbka w tartaku itd.)

J. Pył (T. Wojnarski), Opowiadania z wczesnej młodości, „Nasza Gazetka” 1998, nr 7 (200), s. 26.

3. Pierwsza praca



Il. 3.
(katalog poz. 6)
Iwdiel. Windowanie bałanów,
[1991]; gwasz, węgiel, papier;
38,5 x 29,7 cm.
Oprawa: 52,1 x 43,3 cm

Pierwszą pracą, do której mnie przydzielono, było odśnieżanie 'bałanów', czyli pni, poskładanych na stopy w czasie letniego wyrębu tajgi. (...) Nasza brygada składała się z samych Polaków i – nie można powiedzieć – panowała między nami spora solidarność. (...) Każda brygada pod opieką 'anioła stróża', czyli 'strelka' zbrojnego w karabin z nasadzonym 'szykiem', mogła pomaszerować w kierunku swojego miejsca pracy. Można było strelkowi zazdrościć: w grubo watawanych spodniach, walonkach i długim kozuchu mógł gwizdać na zimno. Nam pozostawała tylko możliwość szczękania zębami. Ale ostatecznie to był jego zawód – psi bo psi – ale zawód.

Dzień pracy był długi, chłodny i głodny, bo porcja zupy gotowanej na proizwodstwie w zakresie każdej brygady wyposażonej w tym celu w mały kociołek stanowiła tylko mizerną pociechę. (...)

A sama robota? Kto był z natury mocny, ten miał lżej, ale ja – co tu gadać – byłem chuchro. Dawniej trzęśli się nade mną, że słaby, że chorowity, że zdechlak, a teraz nikt by się o nic nie zatroszczył. Najwyżej napędzał. Zresztą napędzać nikogo nie trzeba było, bo był inny, naturalny naganiacz: mróz. Odgrzebywanie śniegu było ciężką robotą, ale jeszcze szło, bo śnieg nie był bardzo zbity. Za to z windowaniem bałanów w górę na samochód było gorzej. W czterech czy pięciu, tak zwanymi 'zwienami', trzeba było dać sobie radę z kłocami drewna ważącymi nieraz ponad pół tony. Siłą tylko ramion, z pomocą najprymitywniejszych narzędzi – drążków drewnianych – bałany łądowały na ciężarówkach. Flaki wychodziły człowiekowi! Wychodziły, ale nie wyszły, bo teraz nie mógłbym pisać tych wspomnień. Dopiero o zmierzchu, po czternasto-godzinnym dniu pracy, wracaliśmy do obozu. Znów czekanie pod bramą, tym razem na wpuszczenie. (...)

Niedziel i świąt nie było, tylko każdy dziesiąty dzień był wolny od pracy. Teoretycznie. W rzeczywistości musieliśmy dobrowolnie i spontanicznie iść do bezpłatnej pracy.

(J. Pył (T. Wojnarski), Opowiadania z wczesnej młodości, „Nasza Gazetka” 1998, nr 7 (200), s. 37 - 40.

4. Ludzkie cienie



Il. 4. (katalog poz. 8): Iwona Wądrocka. Ludzkie cienie, [1991];
gwasz, węgiel, papier; 20,6 x 29,5 cm Oprawa: 52,1 x 43,1 cm

Pewnego dnia gruchnęła nieprawdopodobna wiadomość: «Niemcy złamały pakt przyjaźni ze Związkiem Sowieckim i w wielkiej ofensywie maszerują na Moskwę!» Nie, to było nieprawdopodobne! Czyż byśmy od napastników naszego kraju mieli teraz oczekiwać wyzwolenia? Absurd, a jednak w beznadziejności i absurd staje się nadzieją.

Atak III Rzeszy na ZSSR odbył się dnia 22 czerwca 1941 r. Krótco później przeniesiono Polaków więźniów do odległej przystani. Ostatni etap iwdielskiego epizodu rozpoczął się dwudniowym marszem.

Praca na 'Przystani' była odpowiednio do nowych warunków ciężka: pował lasu. Miejsce pracy było też odpowiednio daleko położone – około dwóch godzin marszu. Znaczna część drogi prowadziła przez teren spalonych pożarem lasów. Sterczące czarne kikuty, niegdyś pięknych, zdrowych drzew napełniały nasze dusze tęsknotą i bólem. Rzeczywistość wokół oznaczała śmierć i wyniszczenie. Jakieś głębokie, symboliczne a istotne powiązanie istniało pomiędzy szczątkami wypalonego lasu a snującymi się wynędzniałymi ludzkimi cieniami.“

Od czasu przeniesienia do Przystani' warunki uległy zaostrzeniu: głód i wykorzystywanie osób skazanych za przestępstwa jako strażników 'politycznych'. W tym bardzo trudnym okresie cierpienie Wojnarskiego pogorszyło się jeszcze o jeden faktor: na lewej nodze zrobiła mu się flegmona. Ta otwarta, ropiejąca rana była bardzo bolesna. Pracował jak mógł. Bo chorzy byli czynnikiem kosztowym i skazani na śmierć.

J. Pył (T. Wojnarski), Opowiadania z wczesnej młodości, „Nasza Gazetka” 1998, nr 7 (200), s. 45, 46.

Wkrótce po agresji III Rzeszy na Związek Radziecki doszło do odnowienia zerwanych wcześniej stosunków dyplomatycznych między rezydującym w Londynie rządem polskim z Sowietami. Zaowocowało to podpisaniem układu Sikorski-Majski. Na mocy tego porozumienia Sowietci udzielili „amnestii” rzeszom Polaków aresztowanych i wywiezionych w głąb Związku Radzieckiego. Po długiej i ciężkiej tułaczce dotarł do Namanganu (Uzbekistan), i z końcem stycznia 1942 roku do właśnie otworzonym punkcie werbunkowym polskiego wojska w Gorczakowie koło Namanganu

5. W Polskim Wojsku

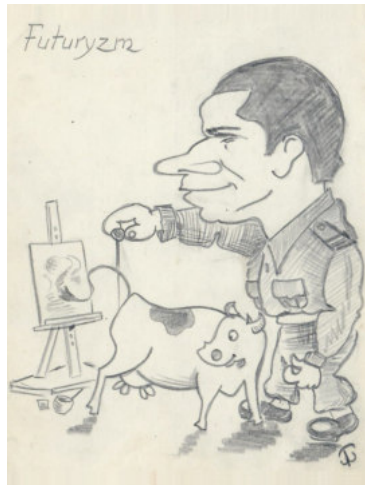


Il. 5. (katalog poz. 14): Palestyna. Pomarańcze, [1991];
gwasz, węgiel, papier; 20,6 x 29,5 cm Oprawa: 52,1 x 43,1 cm

Mimo wielkiej ropjącej rany na nodze został Tadeusz Wojnarski dnia 16.2.1942 r. oficjalnie przyjęty do wojska polskiego. Dzięki swojemu talentowi matematycznemu przydzielono go do lekkiej artylerii. Pod koniec marca 1942 r. konwój wojskowy wyruszył do Krasnowodska nad Morze Kaspijskie (obecnie Turkmenbashi). Następnie przeprawa do Pahlevi w Persji (dziś Bandar-Anzali, Iran) a na Wielkanoc (5.4.1942) konwojem ciężarówek wojskowych do brytyjskiej bazy wojskowej Quastina w Palestynie. Szkolenie wojskowe rozpoczęło się natychmiast. Co było wówczas bardzo ważne dla nowoprzybyłych: pomarańcze były dojrzałe.

Arabowie z osiołkami obładowanymi wielkimi worami lub koszami, zwieszającymi się dla równowagi po obu bokach pocziwych «iszaków» (osłów), krążyli tylko pomiędzy pobliskimi pardedami (sady pomarańczowe) a naszym obozem. Przejeżdżając wzdłuż rzędów namiotów obozu w Qastinie, zachwalali wielkim głosem swój towar: «Dobra bomarańcza, kwaśna jak cholera!» Już polscy wesołkowie zdążyli pocziwych Arabów nauczyć czegoś głupiego. Ale to był przecież tylko żart, który zaraz podchwytaliśmy i dla utwierdzenia Araba w jego fałszywej wierze pytaliśmy dla pewności: «Naprawdę kwaśne jak cholera?» – «Tak, tak!» – brzmiała pełna przekonania odpowiedź. «to dawaj dziesięć pomarańcz». Albo dwadzieścia. (...) Okazało się, że Arabowie chętnie robili handel zamienny za papierosy. "Papiroso, papiroso?" – pytali. Za jednego papierosa dawali jedną pomarańczę. Co trzeba było więcej do szczęścia? Przecież w racji tygodniowej dostawaliśmy każdy pięć paczek po dziesięć papierosów, czyli pięćdziesiąt papierosów. W handlu zamiennym – pięćdziesiąt pomarańcz, tych wielkich, soczystych, świeżych jaffskich pomarańcz! A ja nie paliłem i nie miałem najmniejszej ochoty zaczynać. (...) To obfite źródło witamin było prawdziwym błogo-sławieństwem palestyńskiej Ziemi Obiecanej.

6. Na Bliskim Wschodzie



Po paru miesiącach 3 Dywizja Strzelców Karpackich, dywizja Tadeusza Wojnarskiego, wyjechała do Iraku i wróciła latem 1943. Wojnarski wziął udział w kursach maturalnych, zorganizowanych z inicjatywy Andersa dla tych żołnierzy APW, którym wypadki wojenne przerwały naukę. Kursy te powołano do życia przy Junackiej Szkole Kadetów w obozie Barbara w oparciu o pedagogów szkół średnich oraz nauczycieli akademickich, jakich na Bliskim Wschodzie znalazło się wielu. Rozpoczęły się one 20 września 1943 roku i trwały do połowy stycznia 1944. Na temat obozu, odbywających się tam zajęć i wykładających tam nauczycieli, skreślił Wojnarski w swoich *Opowiadaniach* nawet kilka ciekawych uwag. Między innymi napisał:

Barbara był to obóz dość duży zabudowany licznymi drewnianymi barakami, w których urządzono klasy ze stołami i ławkami. Wszystko proste, ale jak w normalnych szkołach. Uczniowie mieszkali w namiotach, w których były łóżka polowe. Byliśmy równocześnie uczniami i żołnierzami. Organizacyjnie wyglądaliśmy jak wojsko. [...] Mieliśmy wspaniałego profesora – por. Staszewskiego. Jego lekcje dały mi dużo więcej niż wszystkie ostatnie lata gimnazjum. Dzięki profesorowi Staszewskiemu potrafię po polsku jako tako pisać. [...] Największe trudności miałem z łaciną. Ostatecznie nie byłem uczniem liceum humanistycznego, tylko matematycznego. Pani profesor ochotniczka Mostowicz, siostra znanego pisarza, kiwała tylko głową: – «Pan podchorąży z łaciną to tak aby – aby». Ale nie oblała mnie. Z łaciny dostałem „dostatecznie”. [...] Kurs maturalny miał dla nas jeszcze inny wymiar. To był powrót do „lat cielęcych” które straciliśmy. Teraz to nadrabialiśmy. Nasze „wygłupianie się” było sztuczne, a sztuczność była świadoma.

J. Pył (T. Wojnarski), *Opowiadania z późniejszej młodości*, niepublikowane, 1998

Il. 6 - 13.
(katalog poz. 18 – 21 i 29 - 33):
Palestyna. Mentorzy w obozie wojskowym Barbara w Palestynie I, [1943];
ołówek, papier;
8 karykatury po ok. 12 x 15,5 cm
2 oprawy: 48,7 x 36,7 cm

7. Do Włoch: Dezercja na front



Il. 14. (katalog poz. 35):
akwarela, papier; 21,8 x 30,2 cm

Civitanova del Sannio (w drodze na Monte Cassino), 17.4.1944;
Oprawa: 48,7 x 53,7 cm

Kiedy udało się rzecz pozornie niemożliwa i z tysięcy wynędzniałych łagierników stworzona została sprawna i groźna siła bojowa w postaci 2 Korpusu Polskiego, zdecydowano o skierowaniu go do walk na froncie włoskim. Na przełomie lat 1943 i 1944 polscy żołnierze zostali przetransportowani do południowych Włoch (głównym portem wylądunku było Taranto), gdzie weszli w skład brytyjskiej 8 Armii. Tadeusz Wojnarski, ze względu na trwający kurs maturalny i czekający go egzamin, znalazł się na Półwyspie Apenińskim nieco później – na początku marca 1944 roku. Kiedy dotarł do Włoch, jego dywizja przebywała już na froncie nad rzeką Sangro. Wylądował więc w San Basilio, w obozie przejściowym 7 Dywizji Rezerwowej. Nie mogąc znieść bezczynności w owej „zapasowej jednostce”, w której królowali weterani, alkoholicy, przestępcy – wszyscy niezdolni do walki, w której na dodatek nowo przybyłych żołnierzy traktowano i szykanowano jak rekrutów, Tadeusz i jego pięciu kolegów z pułku postanowili przedostać się do „swoich”. Pewnej marcowej nocy wsiedli potajemnie do udającej się na front ciężarówki dostawczej, tak dojechali do bazy wojskowej w Campobasso. Stamtąd odebrał ich samochód z 2 Pułku Artylerii Lekkiej i zawiózł nad rzekę Sangro. Koledzy ucieszyli się z ich powrotu, podobnie zresztą jak pułkownik, przed którym musieli złożyć raport. Jak wspominał Tadeusz Wojnarski:

robił [on – przyp. red.] groźną minę, ale widać było, że w gruncie rzeczy był bardzo zadowolony: żołnierz wracający do oddziału to przecież radość dla dowódcy. [...] A w kancelarii 7 dywizji zapisano nam w księgach: „Dezercja na front“.

Działania na przydzielonym początkowo 2 Korpusowi Polskiemu odcinku nad rzeką Sangro (od stycznia 1944) nie należały do uciążliwych, ale już wkrótce otrzymał on bodajże najtrudniejsze zadanie – został mianowicie wysłany do udziału w walkach o przełamanie najsilniejszego i najpotężniejszego systemu połączonych niemieckich linii umocnień – Linii Gustawa, zamykającej drogę prowadzącą do Rzymu i dalej w głąb Włoch, na której od stycznia stały już wojska alianckie, bezskutecznie próbujące przełamać niemiecką obronę. Polakom, słabo jeszcze zaprawionym w boju, powierzono zdobycie masywu Monte Cassino, który był kluczowym stanowiskiem i punktem oporu w linii Gustawa. W połowie kwietnia rozpoczęło się przejście jednostek 2 Korpusu na nowe pozycje. Po drodze – w Civitanova del Sannio (70 km przed Cassino) – Wojnarski namalował swoją pierwszą akwarelę we Włoszech (il. 14). Jest to jednocześnie pierwszy znany pejzaż, jaki wyszedł spod jego pędzla. Nosi on datę 17 kwietnia 1944.

8. Monte Cassino



Il 15. (katalog poz. 36):
akwarela, papier; 20 x 24,8 cm

Jar na stanowiskach artyleryjskich pod Monte Cassino, 4. 1944;
Oprawa: 48,7 x 53,7 cm

Kilka dni później, 22 kwietnia 1944 roku, 2 Korpus Polski rozpoczął instalacje dział i schronisk, przygotowując się do natarcia na Monte Cassino. Na skalistym zboczach górskim, nazwanym przez Polaków „Widmo“, mającym u swoich stóp dolinę Rapido, niemiecki Wehrmacht zbudował masywne fortece. 2 Pułk Artylerii Lekkiej, w którym służył Wojnarski, ustawił zaś swoje działa z celową odległością 6-8 km po przeciwnej stronie doliny. On sam zaś – jak wspominał – zajmował stanowisko w pobliżu małej osady San Michele.

Dnia 11 maja 1944 roku o godzinie 23.00 wszystkie działa aliantów, włącznie z działami 2 Korpusu Polskiego, otworzyły ogień na pozycje niemieckiego Wehrmachtu: Wojnarski napisał w swoich Opowiadaniach.

Bezprzykładna kanonada trwała kilka godzin bez przerwy. Dopiero nad ranem, kiedy piechota miała ruszyć do ataku, masowy ogień został przerwany. Co nie znaczy, że przestaliśmy strzelać. Teraz dopiero zaczęło się dla nas zadanie najważniejsze: wsparcie tych tam na górze. Tych, co życie ryzykują, co lada chwila mogą zostać zmasakrowani albo na całe życie okaleczeni. My czyniliśmy hałas, tam ginęli ludzie, których przydzielono do piechoty, broni najpotrzebniejszej, najchwalebniejszej, ale najcięższej dla tych, którzy w niej się znaleźli.

J. Pył (T. Wojnarski), Opowiadania z późniejszej młodości, niepublikowane, 1998

9. Narady gen. Andersa przy rzece Chienti



Il. 16. (katalog poz. 38):

Domek przed rzeką Chienti, w którym odbyły się narady gen. Andersa z dowódcami, 23.4.1944;
akwarela, papier; 20 x 25,6 cm Oprawa: 48,7 x 53,7 cm

Rankiem 18 maja 1944 roku udało się Polakom zająć wzgórze Monte Cassino wraz ze znajdującym się na nim klasztorem. Po dwutygodniowym odpoczynku w Campobasso, w połowie czerwca 1944 2 Korpus został skierowany do kolejnych działań, tym razem wzdłuż wybrzeża Adriatyku. Jego zadaniem było prowadzenie działań pościgowych za wycofującymi się wojskami niemieckimi z zamiarem jak najrychlejszego zdobycia strategicznie ważnego portu morskiego i miasta – Ankony. Niemiecki Wehrmacht początkowo wycofywał się bez walk, niszcząc za sobą drogi i mosty oraz kładąc miny, tak że pierwsze oddziały 2 Korpusu bez większych walk dotarły 22 czerwca 1944 roku do rzeki Chienti (niemiecki Wehrmacht tymczasem zatrzymał się po drugiej stronie rzeki). Tam, w kolejnych dniach, w jednym z okolicznych domów, odbyły się narady gen. Andersa z dowódcami oddziałów wchodzących w skład 2 Korpusu odnośnie natarcia na położoną 45 km dalej Ankony. Widok owego domku udokumentował Wojnarski na jednej ze swoich akwarel (il. 16).

22 czerwca Sztab 2. Korpusu opracował „Wytyczne do działań na Ankony”. Zajęcie miasta miało się odbyć w dwóch fazach: 1. opanowanie miasta i portu w Ankony, 2. prowadzenie pościgu na nieprzyjacielem w kierunku linii Gotów. W kolejnych dniach odbyły się narady gen. Andersa z dowódcami oddziałów wchodzących w skład 2. Korpusu. .

<https://histmag.org/Bitwa-o-Ankone-sukces-zolnierzy-general-a-Andersa-9787>; dostęp: 09.04.2019

10. „Pościg” za Niemcami do Ankony



Il. 17. (katalog poz. 39):
akwarela, papier; 18,2 x 24,2 cm

Domek za rzeką Chienti, 30.4.1944;
Oprawa: 48,7 x 46,7 cm

Kiedy 30 czerwca wojsko polskie przekroczyło rzekę Chienti, nieśmiertelnik Tadeusz Wojnarski na papierze kolejny przykład wiejskiej włoskiej architektury (il. 17). Prof. dr hab. Jan Wiktor Sienkiewicz pisze w katalogu do wystawy „Z nieludzkiej ziemi do Włoch” o twórczości Wojnarskiego w tym czasie następująco:

Po zwycięskiej bitwie o Monte Cassino, pułk artyleryjski Tadeusza Wojnarskiego rozpoczął „pościg” za Niemcami na froncie adriatyckim. Po drodze artyleria, w której służył artysta, posuwała się w odległości kilku kilometrów za piechotą i saperami. Dawało to malarzowi szansę na poznawanie, na ile było to możliwe, przemierzanych okolic. Stąd jako tematy malarskie zaczęły pojawiać się w szkicowniku artysty widoki włoskich miasteczek czy też „portrety” architektury, czego przykładem jest akwarela przedstawiająca dom niedaleko rzeki Chienti (il. 16), w którym miała miejsce narada dowództwa 2 Korpusu odnośnie natarcia na położoną 45 km dalej Ankony. Tak samo ważnym tematem malarskim stawały się dla Wojnarskiego zarówno przedstawienia wojskowego wozu terenowego, intymne wnętrza sadów pod Ankony i Loreto (il. 17), czy widoki góry Conero, znajdujące się na południowy wschód od Ankony (il. 18), niezwykle często uwiecznianej przez włoskich malarzy, jak chociażby przez Attilio Alfieriego.

Prof. dr hab. Jan Wiktor Sienkiewicz, *Z nieludzkiej ziemi do Włoch – Żołnierz i artysta. Malarstwo Tadeusza Wojnarskiego*, Muzeum Polskie w Rapperswilu, 2019. Katalog wystawy, s. 9

11. Przed Ankoną



Il. 18. (katalog poz. 41):
akwarela, papier; 23,4 x 31,8 cm

Monte Conero (przed Ankoną), 1944;
Oprawa: 48,7 x 54,7 cm

Gdy linia frontu zbliżała się do Ankony, niemiecki opór wzrastał coraz bardziej. Polskie oddziały sukcesywnie jednak zajmowały kolejne włoskie miasteczka: Loreto, Recanati, Osimo, Castelfidardo i wzgórze San Pietra. Zdobycie Ankony 18 lipca 1944 ukoronowało walki toczone w trakcie pościgu za nieprzyjacielem. Zwycięstwo Polaków, którzy zadali Niemcom wówczas duże straty, znakomicie usprawniło później zaopatrywanie sił alianckich w tym rejonie w dostawy uzbrojenia i innego materiału wojennego oraz ułatwiło prowadzenie dalszych walk z Niemcami.

Interesujące, że od początku walk na froncie we Włoszech, Tadeusz Wojnarski prawie wcale nie rozstawał się ze swoimi przyborami do malowania. Nieustannie rysował i malował (głównie we wcale niełatwej technice akwareli). Najwięcej okazji ku temu dawały mu chwile wypoczynku między kolejnymi działaniami, ale tworzył on też w czasie walk (jeden z wielu: Monte Conero, il. 18). Niemalą rolę odgrywać tu musiał sam fakt służby w artylerii, zajmującej się zwykle wspieraniem innych rodzajów wojsk. Była to służba dużo lżejsza i spokojniejsza od tej choćby w piechocie, która zawsze walczyła w najbliższej odległości wroga.

Znamiennym jest także to, iż prace wychodzące spod ręki Tadeusza Wojnarskiego przez cały czas trwania kampanii włoskiej tylko w niewielkim stopniu związane były tematycznie z wojną. Przyczyny takiego stanu rzeczy były zapewne różne: aby oderwać się od otaczającego go koszmaru i ratować w ten sposób stan równowagi psychicznej; po części też dlatego, aby przenieść na papier to, co widział. Młody Tadeusz w każdym razie upodobał sobie widoki przemierzanych wiosek i miasteczek, nadmorskie i górskie pejzaże.

12. Za Ankoną



Il. 19 i 20. (katalog poz. 45 i 46):

Łódka rybacka nad Adriatykiem, 12.8.1944; akwarela, papier; 17,9 x 26 cm i

Zeppelin zdobyty nad Adriatykiem, 14.8.1944; akwarela, papier; 14,4 x 29 cm

Oprawa: 48,7 x 42,7 cm

Mając za sobą opanowanie Ankony i krótki odpoczynek, 2 Korpus kontynuował działania pościgowe. Tadeusz Wojnarski stworzył w tym czasie między innymi dwa niezwykle nastrojowe widoki z nad Adriatyku, gdzie głównymi bohaterami stały się włoskie morze i niebo (il. 19 i 20).

13. Linia Gotów



Il. 21. (katalog poz. 49):
Żołnierz, 2.9.1944; akwarela, papier; 32 x 22 cm
Oprawa: 48,7 x 36,7 cm



Il. 22. (katalog poz. 48):
Żołnierz, 1.9.1944; akwarela, papier; 30,6 x 22,4 cm
Oprawa: 48,7 x 36,7 cm

Zbliżając się do Linii Gotów wzrósł przy rzece Metauro opór. W niezwykle krwawej bitwie udało się 2 Korpusowi przełamać 29 sierpnia 1944 opór niemiecki. Potem, na przełomie sierpnia i września, uczestniczył w pierwszej fazie przełamania Linii Gotów – systemu umocnień niemieckich zbudowanych na terenie środkowych Włoch, osłaniających dolinę Padu od południa. W czasie przełamania Linii Gotów (2 września 1944) – Tadeusz Wojnarski stworzył dwa charakterystycznie silne portrety żołnierzy (il. 21 i 22). Prof. dr hab. Jan Wiktor Sienkiewicz podziwia te prace:

Co znamienne w przypadku Wojnarskiego – portrety, które wyszły spod jego ręki, tchną właśnie największą siłą i prawdą. Artysta sam, jak się wydaje, do tej tematyki swoich prac bardzo się przekonał i ją lubił. W komponowanych portretowych popiersiach swoich frontowych towarzyszy broni (ale także we własnych autoportretach), ustawianych frontalnie lub $\frac{3}{4}$ w prawo lub w lewo, malarz przekazuje nam całą prawdę o emocjonalnych stanach, które te twarze wyrażają – a zwłaszcza niknącą wówczas coraz bardziej nadzieję na powrót do wymarzonej wolnej ojczyzny. Potrzeba portretowania swoich kolegów, stała się rodzajem misji i rejestru ich osobowości, szczególnie podczas trudnych operacji związanych z przełamaniem linii Gotów w sierpniu 1944 roku, dokonywanej notabene przez żołnierzy 2 Korpusu w tym samym czasie, kiedy nad Wisłą rozpoczynało się Powstanie Warszawskie, a w którym krwawą klęskę już niebawem ponieśli koledzy artyści z jego szkolnych warszawskich lat.

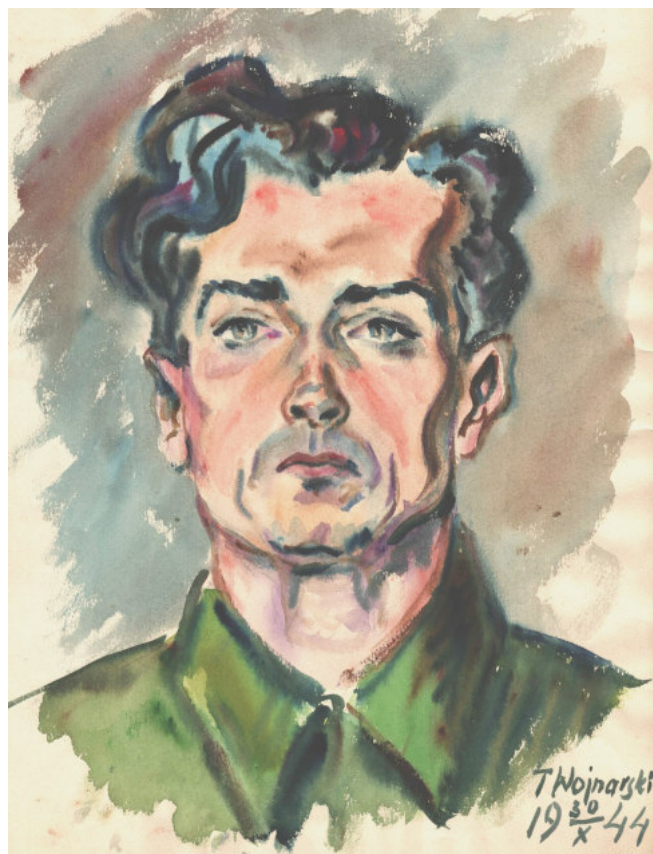
Prof. dr hab. Jan Wiktor Sienkiewicz, *Z nieluckiej ziemi do Włoch – Żołnierz I artysta. Malarstwo Tadeusza Wojnarskiego*, Muzeum Polskie w Rapperswilu, 2019. Katalog wystawy, s. 10

Od 3 września 1944 2 Korpus Polski został ponownie przeniesiony do odwodu na wypoczynek i w celu dokonania uzupełnień.

14. Walki w Apeninie Emiliańskim



Il. 23. (katalog poz. 56):
Żołnierz, 30.10.1944; akwarela, papier; 31,2 x 22,6 cm
Oprawa: 48,7 x 36,7 cm



Il. 24. (katalog poz. 57):
Żołnierz, 30.10.1944; akwarela, papier; 30,2 x 23 cm
Oprawa: 48,7 x 36,7 cm

W październiku 1944 roku, po okresie wypoczynku, 2 Korpus Polski został skierowany do regionu Emilia-Romania, gdzie do połowy grudnia toczyły ciężkie boje w Apeninie Emiliańskim – terenie niezwykle trudnym: górzystym, poprzecinanym głębokimi i wąskimi wąwozami, z podłej jakości drogami, gdzie działania dodatkowo utrudniała jesienna pogoda. Nawet w tych warunkach malował Tadeusz Wojnarski nadal (il. 56, 57). Przyczyniając się istotnie do zdobycia miejscowości Forli wraz z okalającymi ją wzgórzami oraz Faenza, 2 Korpus przeszedł znowu do odwodu, do kwietnia 1945 roku zajmując pozycje nad rzeką Senio. Tym razem była to dłuższa przerwa w działaniach, lecz – ze względu na niekorzystne warunki klimatyczne, ogromne straty w ludziach i sprzęcie – dla wojsk alianckich nieodzowna.

15. Decyzja o pozostaniu na Zachodzie



Il. 25. (katalog poz. 50):
Autoportret, 16.9.1944;
akwarela, papier; 30,8 x 22,6 cm
Oprawa: 48,7 x 36,7 cm



Il. 26. (katalog poz. 79):
Autoportret, 15.12.1945;
ołówek, papier; 31,7 x 21,2 cm
Oprawa: 48,7 x 36,7 cm

Autoportret akwarelowy (il. 25) powstał w czasie przerwy bojowej po walkach o Linie Gotów (16.9.1944). W Warszawie toczyło powstanie, Czerwona Armia stała i czekała na stłumienie przez Wehrmacht. Troska Wojnarskiego o matkę, brata i ojczyznę jest widoczna i odczuwalna w oczach tego autoportretu.

W lutym 1945 roku potwierdziły się najczarniejsze przypuszczenia Polaków. Podczas konferencji w Jaltie przywódcy koalicji antyhitlerowskiej: prezydent USA Franklin Roosevelt, premier Wielkiej Brytanii Winston Churchill i przywódca ZSRR Józef Stalin zdecydowali o oddaniu niemal połowy przedwojennego terytorium Polski Rosji oraz uznali komunistyczne władze Polski, dopiero co przyniesione z Lublina do Warszawy. Wśród żołnierzy Andersa zapanowała najgłębsza rozpacz, czuli się oszukani i zdradzeni. Walcząc lojalnie i z pełnym poświęceniem ramię w ramię z wojskami alianckimi, zwłaszcza z Brytyjską Armią, oczekiwali większego zaangażowania Churchilla w reprezentowanie sprawy polskiej na forum międzynarodowym. Mimo tego poczucia, Polacy wznowili 9 kwietnia wraz z aliantami działania bojowe, nacierając na Bolonię. 21 kwietnia polskie oddziały były pierwszymi, które wkroczyły do Bolonii. Amerykanie i Brytyjczycy weszli do miasta dwie godziny później.

8 maja zakończyła się II wojna światowa w Europie. Był to wielki dzień w historii świata i wielka radość dla milionów ludzi. Zwycięstwo, do którego Polacy przyczynili się tak wielką ilością przelanej krwi, walcząc na obczyźnie i w kraju, miało jednak niezwykle gorzki smak. Choć Polska należała do grona państw zwycięskiej koalicji antyhitlerowskiej, wyszła z II wojny światowej jako kraj niesuwerenny i okrojony terytorialnie. Na wiele dziesiątek lat popadła w uzależnienie od Związku Radzieckiego.

**Wojna była skończona: zwycięska dla jednych, tragicznie przegrana dla innych.
Dla nas trwała ona jeszcze dalszych 45 lat. Kto był świadomy przegranej,
do Polski nie wrócił. Walczył dalej, inną bronią.**

J. Pył (T. Wojnarski), Opowiadania z późniejszej młodości, niepublikowane, 1998

Te uczucia wyraźnie uwiecznione są na drugim autoportrecie ołówkowym (il. 26) stworzonym pod koniec 1945 roku. Po emigracji do Hiszpanii w listopadzie 1946 i dwanaście lat później do Szwajcarii, Tadeusz Wojnarski działał „inną bronią” w Polonii społecznie i publicystycznie.

Krótki przewodnik po życiu Tadeusza Wojnarskiego

Anna Tomczak, kurator wystawy

Tadeusz Wojnarski urodził się 12 września 1922 roku w Warszawie jako syn Witolda, radcy prawnego w Departamencie Służby Zdrowia i Eugeni z Bernatów. W II Rzeczypospolitej zdążył jeszcze zostać uczniem warszawskiego gimnazjum im. Tadeusza Rejtana, ale do matury już podejść nie miał szans, ponieważ wybuchła wojna. Nękaną bombardowaniami Warszawę opuścił już w pierwszych dniach września 1939. Wraz z matką i młodszym bratem został ewakuowany na południowo-wschodnie rubieże kraju, zupełnie nie przeczuwając niebezpieczeństwa nadchodzącego ze Wschodu. Po napaści Związku Radzieckiego na Polskę Wojnarski, marząc o powrocie do Warszawy, podjął w styczniu 1940 roku nieudaną próbę przekroczenia granicy niemiecko-sowieckiej na okupowanym terytorium Polski. Aresztowany przez Rosjan, osadzony został najpierw w więzieniu w Przemyślu, następnie więziony był w Odessie, skąd ostatecznie deportowano go do łagru w Iwdielu u podnóża Uralu Północnego, do katorżniczej pracy w lasach syberyjskich. Po układzie Sikorski-Majski Tadeusz Wojnarski został zwolniony z łagru (1941), następnie zaciągnął się w Namanganie (Uzbekistan) do formowanej Armii Polskiej gen. Władysława Andersa i wraz z nią w 1942 opuścił ZSRR. W kwietniu tego samego roku w Palestynie rozpoczął szkolenie wojskowe, po czym pod koniec lata wyjechał do Iraku, gdzie po roku ukończył szkołę podchorążych.



Tadeusz Wojnarski jako podporucznik w Rzymie w roku 1945

Powróciwszy do Palestyny, wziął udział w kursie maturalnym; świadectwo dojrzałości otrzymał 26 lutego 1944. Przydzielony do 2 Karpackiego Pułku Artylerii Lekkiej 2 Korpusu Wojska Polskiego odbył całą kampanię włoską – najpierw w stopniu kaprała, a następnie podporucznika. Brał udział w bitwie o Monte Cassino, w wyzwaniu Ankony, przełamaniu Linii Gotów, w walkach w Apeninie Emiliańskim, w bitwie o Bolonię. Po wojnie Wojnarski, który już w czasach szkolnych wykazywał zdolności artystyczne i który odkąd tylko wyszedł z łagru, nie rozstawał się (przebywając nawet na froncie) z przyborami do rysowania i malowania, rozpoczął studia na rzymskiej Akademii Sztuk Pięknych (Accademia di Belle Arti di Roma). Tam trafił do pracowni prof. Amerigo Bartoliego. Ważnym doświadczeniem artystycznym w tym czasie był dla niego również kontakt z Marianem Bohuszem-Szysko – wybitnym malarzem i dydaktykiem jednocześnie, opiekunem polskich artystów-żołnierzy w Rzymie oraz Aleksandrem Wernerem. Zawiedziony wiarołomnością aliantów, Tadeusz Wojnarski zdemobilizował się przed przeniesieniem 2 Korpusu do Anglii i wyjechał pod koniec 1946, w ramach programu stypendialnego Pax Romana, na studia do Hiszpanii. W Madrycie, w tamtejszej Escuela Central de Bellas Artes de San Fernando ukończył wydział malarstwa w tytułem profesora rysunku (1959). Kilka lat wcześniej (w 1951) ożenił się z daleką krewną zamieszkałą w Szwajcarii Ewą Zawadyńską. Z tego związku przyszło na świat wkrótce troje dzieci: Tadeusz, Teresa i Antoni. Razem z małżonką zorganizował Wojnarski w Hiszpanii m.in. wędrujący teatrzyk marionetek, objeżdżając z nim wioski i miasteczka, próbując w ten sposób ratować egzystencję rodziny. W 1958 ze względów ekonomicznych przybył wraz z rodziną do Zurychu, gdzie pracował przez około 10 lat jako dekorator wystaw sklepowych. W krótkim czasie stał się cenionym twórcą elementów dekoracyjnych, głównie w zakresie papieroplastyki. Następnie był nauczycielem rysunku w starszych klasach miejskich szkół podstawowych w Zurychu, gdzie opracował własne metody pedagogiczne, i na kursach malarskich dla dorosłych (m.in. dla towarzystwa „Familienherberge” w Bergün czy w Muzeum Polskim w Rapperswilu). W 1974 otrzymał obywatelstwo Zurychu i Szwajcarii. Mimo rozlicznych obowiązków i tego, iż w Szwajcarii rodzina powiększyła się o córkę Elżbietę, Tadeusz Wojnarski intensywnie udzielał się w polskiej diasporze. Działał społecznie jako członek zuryckiego koła PKS Veritas, był prezesem Towarzystwa Domu Polskiego w Zurychu i Komitetu Międzyorganizacyjnego. Był inicjatorem i współorganizatorem wielu imprez i przedsięwzięć polskich i polsko-szwajcarskich w Zurychu. Inscenizował napisane przez siebie sztuki, zainspirował powstanie grupy tanecznej Polanie. Od 1973 roku pomagał w pracach Muzeum Polskiego w Rapperswilu jak plastyk i artysta malarz. W tym samym roku założył i redagował „Naszą Gazetkę” – czasopismo polonijne w Szwajcarii. Jako prezes Towarzystwa Dom Polski utworzył (1976) polski ośrodek klubowy w Zurychu – Dom Polski, gdzie koncentrowało się polskie życie kulturalne i towarzyskie. Jako malarz tworzył głównie pejzaże (górskie widoki, zaułki miast, gaje oliwne, czerpiąc inspirację przede wszystkim w Szwajcarii, Włoszech i Hiszpanii), choć nie stronił od portretów i sztuki religijnej. Miał liczne wystawy, m.in. w Muzeum Polskim w Rapperswilu (1979, 1992). Pod pseud. Jan Pył napisał wspomnienia z okresu syberyjskiego („Opowiadania z wczesnej młodości”; 1998, Zurych) oraz wspomnienia opisujące jego żołnierski los w I. 1942-1946 („Opowiadania z późniejszej młodości”; nigdy jednak nie głoszone drukiem). Otrzymał odznaczenia: Krzyż Walecznych, Krzyż Monte Cassino, Gwiazdę „za wojnę” oraz „za kampanię włoską”, Złoty Krzyż Zasługi, Krzyż Oficerski Polonia Restituta i nagrodę im. Anny Godlewskiej za całokształt pracy kulturalnej w Szwajcarii. Zmarł 7 sierpnia 1999 roku.